

# Przemysław Nowogórski

---

## "Archeologia biblijna", Stanisław Gałęcki, Gniezno 1994 : [recenzja]

---

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 4/2, 243-245

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bp Stanisław G ą d e c k i, *Archeologia biblijna*, Gniezno 1994, ss. 618, fot. 147

W 1994 roku ukazała się nakładem Prymasowskiego Wydawnictwa Gaudentium kolejna praca autorstwa biskupa Stanisława Gądeckiego z serii podręczników do studiów biblijnych, pod tytułem *Archeologia biblijna* (dwa tomy; w tomie drugim umieszczono bibliografię i ilustracje). Należy ona do nielicznych publikacji na ten temat w języku polskim, nic więc dziwnego, że przyjęta została z dużym zainteresowaniem. Sama pobieżna lektura książki ukazuje jej skrótowość, niejednorodność omawianych zagadnień, a dokładna analiza ujawnia wiele nieścisłości, a co gorsza błędów merytorycznych. Całość sprfawia wrażenie swoistych kompilacji kilku opracowań bez ujednocnionej narracji, odpowiedniej selekcji omawianego materiału.

Autor, po rozdziale wprowadzającym (*Ogólnie o archeologii*) omawia w porządku chronologicznym okresy archeologiczne na terenie Palestyny – od epoki kamienia poprzez brąz i żelazo, łącznie z okresem hellenistyczno-rzymskim, który kończy na roku 311 n.e. (tak przynajmniej podaje w tytule odpowiedniego rozdziału). Tekst książki uzupełniony został planami założen urbanistycznych i architektonicznych oraz przerysami ceramiki, co niezwykle ułatwia zrozumienie poruszanych zagadnień.

Należy podkreślić godny pochwały zamiar napisania w języku polskim unowocześnionego podręcznika archeologii Palestyny, szczególnie w odniesieniu do czasów hellenistycznych i rzymskich. Nie można jednak pominąć faktu, że ten chwałebny zamiar nie został należycie zrealizowany w omawianej publikacji. Nie jest moim zamiarem bezpodstawną krytyką pracy bpa Gądeckiego, a jedynie zauważenie pewnych braków i niedostatków, tym bardziej, że książka w wielu instytucjach dydaktycznych traktowana jest jako podręcznik. W poniższym omówieniu zajmę się tylko niektórymi punktami, próbując je uściślić, część zagadnień pomnę, gdyż nie ma miejsca na bardzo szczegółową analizę.

Wiele wątpliwości budzi już na samym początku tytuł książki oraz punkt 10 rozdziału pierwszego, poświęcony rozważaniom na temat pojęcia „archeologia biblijna”. Od wielu lat wśród archeologów trwa dyskusja nad właściwością terminu „archeologia biblijna”. Znalazła ona dość wcześnie, bo na początku lat 70-tych, odzwierciedlenie w literaturze polskiej. Znaczący zagadnienia ks. doc. Ludwik Stefaniak wykazał wówczas nietrafność korzystania z takiej właśnie terminologii (por. L. W. Stefaniak, *Archeologia palestyńska; termin i zarys jej historii*, w: *Studia z archeologii Azji Przedniej i Starożytnego Wschodu*, pr. zb., Kraków 1970, s. 83 – 119). Większość badaczy odchodzi od takiego nazewnictwa, stosując bardziej jasną nazwę: „archeologia Palestyny”, „archeologia Izraela” lub „archeologia Kraju Biblii” (książka pod takim tytułem napisana przez A. Mazara stanowiła wzór omawianego opracowania, jak w Wstępie zaznacza sam autor). Bp Gądecki uważa jednak, że archaiczny termin „archeologia biblijna” jest właściwszy i bardziej adekwatny dla problemu. Przytacza różne jego interpretacje – archeologia całego basenu Morza Śródziemnego, a nawet i Azji Środkowej, ograniczając się jednak do właściwego kraju Izraela. W niektórych tylko miejscach robi odniesienia do krajów ościennych, lub jak w przypadku rozszerzania się Kościoła, na tereny Azji Mniejszej i Grecji.

Już w tym miejscu zwróć uwagę na kolejny punkt rozdziału pierwszego, w którym w sposób wyraźny i przystępny Autor przedstawił historię zainteresowań i badań nad przeszłością Ziemi Świętej, uwzględniając także polski dorobek w tej dziedzinie.

Z kolei należy postawić pytanie dla kogo Autor przeznaczył swoją książkę? Z tym wiąże się sposób opracowania i zakres przedstawionego materiału. Z pewnością nie jest ona przeznaczona dla archeologów czy studentów archeologii. Prawdopodobnie powstała z myślą o studentach biblistyki i szeroko pojętej teologii. Nie zwalnia to Autora w żaden sposób od rzetelności i ścisłości naukowej. Nawet bowiem drobne błędy wpływają na jakość opracowania i wyuczony przez studentów wiedzy z danego przedmiotu.

Przedstawiony materiał naukowy potraktowany został dość niejednolicie, eksponując niektóre zagadnienia, inne natomiast upraszczając bądź pomijając. Selekcja materiału i sposób jego prezentacji nie wykazują bliżej określonego celu. Można sądzić, że Autor zamierzał dać przegląd wielu problemów archeologicznych, a przyjmując podręcznikowy schemat nie podejmował dyskusji z różnymi teoriami, lecz niestety nie dał w kilku miejscach odpowiedniego komentarza, np. przy omawianiu zagadnień qumrańskich. Wydawać by się mogło, że te problemy, które bezpośrednio łączą się z historią i realiami biblijnymi, zostaną odpowiednio omówione. Stało się jednak w wielu przypadkach odwrotnie. Wiele miejsca poświęcił Autor prądziejom Palestyny, a relatywnie mniej do ważności zagadnienia, poświęcono okresowi rzymskiemu. Podobnie potraktowano problematykę judeo-chryścianizmu, bardzo skomplikowaną i niejasną, taką pozostaje nadal po przeczytaniu części rozdziału IX.

Niestety, muszę zauważyć, że w kilku miejscach pojawiają się błędy merytoryczne, obniżające naukową wartość publikacji. Poniżej przytoczę kilka takich błędów, o wręcz szkolnym charakterze.

Na stronie 215 przy okazji omawiania w późnym brązie świątyni w Bet-Szean nie została uwzględniona nieco zmieniona datacja poszczególnych warstw archeologicznych i co za tym idzie odnalezionych w nich obiektów. Autor przytacza datację A. Rowe'a, którą jak wykazały późniejsze badania, głównie W.F. Albrighta, należy przesunąć o wiek lub dwa później. Świątynia pierwsza z warstwy IX, zwana Totmesa III wzniesiona została prawdopodobnie w 2 poł. lub pod koniec XIV w. p.n.e. Natomiast druga z warstwy VII nie pochodzi z czasów Amenhotepa III, lecz z XIII wieku p.n.e.

Kilka stron dalej, 229–230, Autor omawia dokumenty epigraficzne. Posługuje się przy tym absolutnie błędnymi pojęciami: język hieroglificzny, język klinowy, język alfabetyczny. Nastąpiło tu pomieszanie dwóch zagadnień – języka i rodzaju pisma. Podawane określenia oznaczają rodzaje pism używanych na terenie Wschodu Starożytnego i Egiptu, a więc graficznego odwzorowania mowy, a nie rodzaj samego języka. Nie jest prawdą jakoby język kananejski posiadał dwie odmiany: protosynaicką (w polskim piśmiennictwie – protosynaicką) i kananejską. Terminem „protosynaicki” określa się grupę inskrypcji alfabetycznych odnalezionych w Serabit el – Chadem, zapisujących bliżej nieokreślony dialekt języka semickiego (prawdopodobnie kananejskiego). Historia języka semickiego jest sprawą zdecydowanie bardziej skomplikowaną, a podziały przyjęte przez Autora nie odpowiadają stanowi dzisiejszej wiedzy na ten temat.

Nie mogą również pozostawić bez komentarza stwierdzenia, że w Ugarit wynaleziono język alfabetyczny, który zastąpił język klinowy. W Ugarit posługiwano się bowiem językiem semickim (północno-zachodnio-semicki), a do jego zapisu wprowadzono alfabet klinowy. Nowością było to, że dotychczas znaków klinowych używano w zapisie głównie sylabiczny (tzw. pisma analityczne).

Do zagadnień epigraficznych należy również stwierdzenie na stronie 304, gdzie pojawia się określenie „litery hebrajsko-fenickie”. Podobieństwo tych liter wynika z pochodzenia z jednej gałęzi alfabetycznej – kananejskiej i właściwsze byłoby stwierdzenie o alfabecie lub literach kananejskich.

Wśród rzucających się w oczy błędów jest stwierdzenie na stronie 339 – Ofel to nie zachodnie, jak napisał Autor, ale wschodnie wzgórze Jerozolimy. Na tej samej stronie – „bullae” to nie pieczęcie, a jedynie ich odciski (w archeologii takie rozróżnienie ma istotne znaczenie).

Omawiając zagadnienia związane z Qumran Autor przedstawia poddawaną mocno w wątpliwość chronologię osiedla ustaloną przez Rolanda de Vaux, ale pomija przy tym nowe, ważne teorie na tematy qumrańskie. Podobnie przedstawia się sprawa z krytykowanym przez wiele archeologów i historyków łączeniem twierdzy Antonia z miejscem pretorium Piłata w Jerozolimie. Tę, powszechnie przyjmowaną, dwunastowieczną tradycję negują także wcześniejsze źródła wczesnochrześcijańskie oraz wyniki badań archeologicznych prowadzonych w XX wieku. W omawianej książce nie zostało to uwzględnione.

Łatwo można zauważyć, że Autor ma trudności ze stosowaniem przyjętych w polskim nazewnictwie naukowym nazw własnych, zarówno imion, jak i pojęć geograficznych. Widać to wyraźnie przy imionach królów egipskich. Autor używa bowiem i form zbliżonych do egipskiego oryginału i form stosowanych przez starożytnych historyków greckich i jeszcze z literatury anglojęzycznej (np. Djer (Dżer) cały czas podawany jest w formie mianownikowej, nawet tam gdzie składania wymaga przypadków zależnych). Pełne zdziwienie wzbudza stronica 209, na której występuje Amenofis II, a dokładnie siedem linijek niżej – Amenhotep II. Można sądzić, że dla Autora są to dwie różne osoby w historii starożytnego Egiptu. Takie niekonsekwencje potwierdzają wyrażone wyżej moje przypuszczenia o kompilacyjnym charakterze publikacji. Ma Autor również inne kłopoty terminologiczne z nazwami przyjętymi w polskiej literaturze przedmiotu, np. nazwy geograficzne – Zenjirli, zamiast Zencirli; Serabit el-Khadim, zamiast Serabit el-Chadem, czy khirbet zamiast chirbet. Podobnie jak przy imionach władców jest z imionami bóstw egipskich: Isis (Izyda), Neftys (Neftyda) – s. 304.

Nieścisłości pojawiają się jeszcze w innych miejscach pracy, ale nie chcę ich tu mnożyć. Mimo to są w książce miejsca zwracające uwagę solidnością opracowania, jak choćby problem Świątyni Jerozolimskiej w okresach izraelskim i hellenistycznym-rzymskim.

Po przeczytaniu całej książki rodzą się raczej mieszane uczucia – na ile spełniła ona swoje zadanie i na ile można ją polecać jako podręcznik archeologii palestyńskiej. Nie ulega wątpliwości, że omówiona publikacja stanowi kolejny etap w polskim piśmiennictwie naukowym z zakresu palestynologii. Szkoda, że daleko jej do rzetelności i sumienności wcześniejszych, nielicznych polskich opracowań.

Dobrze byłoby aby ewentualne kolejne wydanie tej książki zostało poprawione i uzupełnione, a wówczas stanie się ona bardziej przydatna w studiach nad dziejami Palestyny.

*Przemysław Nowogórski*

Stanisław Cynański, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia*, Warszawa 1996, ss. 342, il. 38.

Robert Jarocki, *Ostatni Ordynat – Z Janem Zamoyskim spotkania i rozmowy*, Warszawa 1996, ss. 397, il. 77

Andrzej Tłomacki, *Sapiehowie*, Warszawa 1996, ss. 332, il. 58.

Po prawie 50-ciu latach komunistycznej paranoi, kiedy władza z samego założenia uważała przedstawicieli rodów arystokratycznych za wrogów ludu, ciemnieńców i wyzyskiwaczy oraz sprawców upadku Pierwszej Rzeczypospolitej, nadszedł wreszcie czas ukazania bardziej prawdziwego wizerunku magnaterii.

Coraz częściej więc na naszym rynku wydawniczym pojawiają się pozycje tematyczne związane z dziejami polskich rodów magnackich. Zainteresowałam się trzema ostatnio wydanymi książkami, których bohaterami są rodziny Sapiehów, Zamoyskich i Lanckorońskich.